Rarity przegrywa swą niewinność w pokera [Comedy][SoL]

Rozdział 1: Gra

Tłumaczenie: Sun

Korekta: RedMad

Kryształowy pałac Twilight był prawdziwym cudem magicznej inżynierii, nieporównywalnym z niczym poza samym Kryształowym Królestwem. Był iście królewski, dystyngowany, piękny... prawdziwe dzieło sztuki, górujące nad maleńkim Ponyville, niczym delikatna rzeźba stojąca w samym centrum pustej galerii sztuki.

Obecnie w jego wnętrzu przebywały Elementy Harmonii. Sześć największych bohaterek Equestrii, wzory cnót, które reprezentowały. Lojalność, Śmiech, Szczodrość, Szczerość, Dobroć i potęga Magii we własnych osobach, zebrane w tych majestatycznych salach, rozmawiając cichymi, nieco bełkotliwymi głosami.

Nie można wystarczająco mocno podkreślić, jak wielkim zaszczytem byłaby obecność wśród nich, w tą mroźną, zimową noc, gdy samolubny wiatr zacina ostrymi płatkami śniegu. A to była specjalna noc. Tej nocy, ta szóstka wybitnych bohaterek zebrała się w kryształowych komnatach na ważnym spotkaniu i zaangażowała w pełen napięcia pojedynek szczęścia i umiejętności.

– Ful. – Rainbow wyszczerzyła się i wychyliła do przodu, by zgarnąć pulę. Jej niemały już stos sztonów wyglądał, jakby się rozlewał. Obok leżała pusta butelka po mocnym cydrze. A obok niej kolejna, identyczna. Zaś obok nich jeszcze dwie, puste butelki. Jedynym co odróżniało je od zwykłych, pustych butelek był unoszący się od nich zapach jabłek i alkoholu, oraz spoczywające na dnie ostatnie krople, które nie spotkały swego losu w żołądku klaczy.

Twilight uśmiechnęła się zadowolona.

– Widzicie. I to właśnie jest powód dla którego spasowałam. Nawet jeśli miałam... nawet jeśli miałam kolor. – Koloru nabrały właśnie jej policzki - koloru wstydu. – Nie odrobiłyście matematyki, dziewczyny.

Między nią, a Rarity leżały cztery butelki zawierające niegdyś czerwone wino, a ich kieliszki były suche jak pustynia latem.

– Widzicie, Twilight wie kiedy spasować, a kiedy zachować pokerową twarz. Łapiecie? Bo gramy w pokera? – Pinkie wybuchnęła śmiechem, a Twilight się do niej przyłączyła.

Applejack jęknęła i opuściła kapelusz na oczy, z obrzydzeniem odrzucając karty na stół.

– Dwie pary. Dwójki i dwójki. Nie jestem za dobra w te klocki, co nie? Zupełnie nie wiem czemu nie spasowałam.

Rainbow przestała zagarniać żetony i z przerażeniem spojrzała na żetony Applejack, jakby te właśnie wyciągnęły nóż i wbiły jej w serce. W zasadzie, to prawie dokładnie tak było.

– Applejack, masz karetę. Wygrałaś – powiedziała Fluttershy, która wciąż sączyła pierwszy kieliszek cydru, na którego wypicie namówiły ją Rainbow i Applejack. Jako jedyna myślała przytomnie w całym towarzystwie. Umysły pozostałych były co najwyżej półprzytomne.

– Co? Och! Cóż, spójrzcie na to! To najlepszy rodzaj widzenia podwójnie.

Kopyto Applejack prześlizgnęło się obok stosu sztonów, strąciło jedną z pustych butelek Rainbow, po czym wreszcie przyciągnęło pulę do niej. Farmerka znów była w grze.

– Takie widzenie podwójne też jest fajne – zaśmiała się Pinkie, machając sobie kopytkiem przed oczyma. Wciąż miała w nim karty, pokazując je wszystkim. Przy okazji strąciła kilka swoich kieliszków, w tym, co najmniej trzy zawierające niegdyś Mudslide[1], która teraz plamiła zieloną serwetę. Pozostali również chichotali. Prawdopodobnie nawet mocniej niż żart na to zasługiwał, ale jedynie Fluttershy zdawała się zwracać na to uwagę.

Po chwili nowe kopyta zostały rozdane, a zakłady w ciemno przyjęte.

Przez pierwszą połowę gry Rarity szło naprawdę świetnie. Niestety było to kilka kieliszków temu. Odległe, słodkogorzkie wspomnienie - o ile jutro rano będzie to w ogóle pamiętać. Zaś jej legendarna zdolność do odczytywania sygnałów słabła coraz bardziej, wraz z rosnącym upojeniem jej przyjaciółek i ich coraz mocniej zmieniającymi się wypowiedziami.

A przynajmniej tak sobie wmawiała. Nie chciała do siebie dopuścić alternatywnej teorii, mówiącej, że w żadnym razie nie jest już tak dobra w odczytywaniu przyjaciółek. To by oznaczało, że jest pijana, a ona nie była pijana. Damy się nie upijają. Damy mogą się trochę wstawić i to tym było to przyjemne, ciepłe szumienie, które ją obejmowało.

W tym momencie Rarity uświadomiła sobie, że cierpi na deficyt sztonów… i do tego musiała wejść w ciemno.

Spojrzała w swoje karty; dwa asy. Dałaby wszystko by zobaczyć flop.

– Dziewczyny. Wygląda na to, że cierpię na okropny brak żetonów przy jednocześnie bardzo obiecującym kopycie. Być może w naszym wspólnym interesie byłoby, gdybym postawiła coś o nieporównywalnej wartości, w celu…

[1] Drink składający się z wódki, likieru kawowego Irish cream, lodów waniliowych, lodu i czekolady

– Co? Co te wszystkie słowa znaczą? – Rainbow mrugnęła. Jedna z jej powiek była wolniejsza od drugiej.

Rarity westchnęła.

– Chciałabym postawić coś innego niż sztony, bym mogła pozostać w tej rundzie.

– Och. – Rainbow odchyliła się na krześle, uśmiechajac szeroko i leniwie. – To czemu nie mówisz od razu? To co jeszcze możemy od ciebie wygrać?

Rarity odetchnęła głęboko. To była chwila prawdy. Szperała w umyśle, starając się wymyślić najbardziej wartościową rzecz, jaką mogła zaoferować. Sukienka? Nie. Zbyt spodziewana i zbyt typowa. Poza tym, nawet mimo swego braku trzeźwości wiedziały, że i tak zaoferowałaby im sukienki za darmo. Za bardzo je kochała, by pozwolić im chodzić nago, albo w jakichś podrzędnych łachach. Nie, nie. To co Rarity musi postawić, to…

Pomysł!

Rarity wyciągnęła notes i zaczęła pisać eleganckim, schludnym pismem.

Posiadacz tego dokumentu ma prawo do dziewictwa Rarity.

Upuściła kartkę na środek stołu, pozwalając jej opaść leniwie na stosik sztonów. Jakby nie patrzeć, jej waga była dosłownie metaforyczna.

– Chciałabym postawić moje dziewictwo.

Pozostałym klaczom dech zaparło ze zdziwienia.

– Chwila, moment Rarity. Nie mogę ci na to pozwolić – upomniała ją twardo Twilight. – Pomyśl co chcesz zrobić! Nie możesz tak po prostu oddać czegoś tak cennego jak swoje dziewictwo, zapisując je na kartce papieru i obstawiając podczas gry w pokera.

Rarity spojrzała na Twilight, a zębatki w jej umyśle powoli zaczęły się obracać. Fluttershy wyglądała jakby jej ulżyło. Było to kompletne przeciwieństwo rozczarowania malującego się na pyszczkach Pinkie Pie i Rainbow Dash.

– Nie możesz tego zrobić bez potwierdzenia notarialnego! – wybuchnęła z dumą Twilight, po czym wyciągnęła zza siebie pieczątkę i rzuciła się na kartkę w puli.

Trzask!

– Proszę. Teraz wszystko jest ładnie i legalnie.

Rarity uśmiechnęła się i jak na damę przystało, z wdzięcznością skłoniła głowę przed Twilight.

– Dziękuję ci księżniczko. Jesteś niezwykle uprzejma.

Twilight skrzywiła się i poruszyła niepewnie na swoim tronie.

– Dla was jestem po prostu Twilight.

– Dobra, Fluttershy, obstawiasz.

– Wchodzę – oznajmiła Fluttershy, a pozostałe spojrzały na nią z zaskoczeniem.

– Fluttershy. To pierwszy raz tej nocy, kiedy nie spasowałaś – powiedziała słabo Rarity. – Czy to naprawdę aż tyle dla ciebie znaczy?

Fluttershy zarumieniła się i wbiła wzrok w stół.

– Nie… znaczy, tak, jak najbardziej. Po prostu mam nadzieję, że uda mi się powstrzymać cię przed zrobieniem czegoś, czego będziesz jutro rano żałować.

Rarity przechyliła głowę, opierając ją o Fluttershy i delektując się pieszczotą jaką to dawało.

– Cokolwiek przez to rozumiesz, moja droga?

– Em… zobaczysz Rarity.

Twilight, Rainbow i Applejack również weszły. Pinkie spasowała. Jak zawsze zresztą, kiedy była krupierem. Dzięki temu mogła przez całą rundę bawić się kartami.

Z niezwykłą zręcznością wyłożyła flop.

Czwórka kier, trójka trefl i ósemka pik.

Rarity uśmiechnęła się z zadowoleniem. Jej asy wyglądały zdumiewająco dobrze.

Ustanowiono pulę boczną. Rarity skrzywiła się na widok pieniędzy, których nie będzie w stanie wygrać. Może przy następnym rozdaniu.

Czwarta karta; as pik. Teraz już nie było szansy na kolor. Rarity miała trójkę. Twilight i Rainbow postawiły imponujące sumy, a co zaskakujące, Fluttershy nie odpuściła, w przeciwieństwie do Applejack.

Ostatnia karta: król trefl. Rarity miała zwycięstwo w kieszeni.

– Trójka asów – powiedziała z dumą, odwracając karty.

Rainbow i Twilight jęknęły. Ta pierwsza miała parę ósemek, a druga parę asów i parę ósemek. Rarity skrzywiła się na ten widok… to tam podział się ostatni as. Dostrzegła też, że Twilight patrzy na nią w ten sam sposób.

Wtedy Fluttershy odsłoniła swoje karty.

Rarity się zaśmiała.

– Dwójka i piątka? Musisz się lepiej postarać, moja droga. – Biała klacz nachyliła się nad stołem by zebrać sztony.

Fluttershy zmarszczyła brew.

– W zasadzie, Rarity, to oznacza, że mam strita. Wygrałam.

Rarity zamarła, a po jej grzbiecie spłynął zimny dreszcz. Jej energia rozwiała się w chłodnym, nocnym powietrzu. W tej chwili pozostało jej tylko zdumiewające zgorzknienie.

– Wybacz, ale chyba źle cię zrozumiałam. Czy ty właśnie powiedziałaś, że masz strita, moja droga?

– Um… tak – potwierdziła Fluttershy. Głowa Twilight kiwała się intensywnie w górę i w dół, potakująco.

– Strit od asa do piątki. Dobre kopyto, Fluttershy. Bardzo ładnie zagrane.

– Tak – zgodziła się lodowatym tonem Rarity. – W rzeczy samej.

Fluttershy zagarnęła sztony, które zastukały delikatnie, zsypując się ze stosu Dziewictwo Rarity leżało wciąż blisko szczytu. Biała klacz patrzyła na nie, a jej żołądek znalazł się gdzieś w okolicy samego jądra Equestrii.

Pinkie Pie spadła z krzesła, rechocząc.

– Fluttershy, mam nadzieję… – Rarity urwała, nie mogąc nagle znaleźć właściwego słowa. Na co miała nadzieję? Szczerze mówiąc miała nadzieję, że tego nie zrobiła. Niestety na to się już nic nie dało poradzić.

– Och, nie przejmuj się Rarity. Ja, um, naprawdę nie chcę twojego dziewictwa.

Twarz Rarity zesztywniała i stała się niczym spadający kamień.

– Uch, em, bez obrazy. Znaczy. Przepraszam. Nie to miałam na myśli. Ja… – Fluttershy potrząsnęła głową, pozbywając się kłębka słów, w który się zaplątała. – Jak mówiłam, wygrałam, więc nie musisz tego żałować. Chcę ci je oddać, przysięgam.

– Co? – wykrzyknęła Rainbow, waląc kopytem w stół. – Nie możesz tego zrobić! Wygrałaś je uczciwie.

– Ale… to nie moja wygrana.

Rainbow prychnęła.

– Wymienię wszystkie swoje żetony, które dziś wygrałam, na dziewictwo Rarity. Dzięki temu będziesz cokolwiek z tego miała.

Fluttershy spojrzała na stos żetonów spoczywający przy Rainbow. Tęczowogrzywa *wygrywała* i jej stos był większy nawet od stosiku uzbieranego przez Twilight. To był zdecydowanie kuszący pomysł.

Fluttershy skinęła głową.

– Dobrze, Rainbow, ufam ci. Możemy się zamienić… ale tylko dlatego, że wiem iż nie zrobisz z dziewictwem Rarity nic głupiego.

Na stole nastąpiła szybka wymiana stosu sztonów na potwierdzony notarialnie akt. Rarity tylko mogła patrzyć na ten horror w czystej postaci. Czuła się teraz co najmniej kompletnie naga.

Rainbow uśmiechnęła się do niej pijacko.

– Słodka Celestio, nie.

– E, nie przejmuj się. Nie chcę go. – Rainbow uśmiechnęła się w znacznie bardziej powściągliwy sposób. – Planuję je sprzedać temu kto da najwięcej. Czółko dziewczyny. Rainbow się odmeldowuje!

Po tych słowach Rainbow zachwiała się i wyleciała zygzakiem przez najbliższe okno, osiągając niebezpieczną prędkość. Odlatywała w mrok nocy, zabierając ze sobą dziewictwo Rarity, a cztery kucyki patrzyły za nią z otwartymi ustami.

Głowa Pinkie Pie wychynęła ponad blat stołu.

– Sorki, tak się śmiałam, że aż chyba zasnęłam tu na podłodze. Co przegapiłam?